

Czy jeszcze zdążę



**Wydawca**

Zielonogórski Ośrodek Kultury
ul. Festiwalowa 3, 65-520 Zielona Góra
www.zok.com.pl

Redakcja

Mirosław Musioł

Wybór tekstów

Jolanta Marcinişzyn, Donata Wolska

**Projekt okładki,
opracowanie graficzne**

Teresa Grzesiak

Druk

Totem.com.pl

ISBN 978-83-969428-4-5

Zielona Góra 2025



Zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Zielona Góra

Czy jeszcze zdążyć

**„Budziła dzień
Ucisała burze
Zmieniała pory roku”**

/”Babcia” Mariusz Malec/

Na XIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Anny German wpłynęło przeszło siedemset wierszy. Mottem tegorocznego Konkursu była fraza z piosenki „Czy jeszcze zdążę”. Słowa napisał Wojciech Młynarski, muzykę skomponował Henryk Klejne. Anna German zaśpiewała tę piosenkę w 1966 roku.

Edycja tegorocznego konkursu cieszyła się dużym zainteresowaniem. Myślę, że wspomniane motto było zachętą do głębokich rozważań na temat sensu życia i jego przemijania.

Laureatem I nagrody został Mariusz Malec. W wierszu „Babcia” poeta opisał mieszkankę chaty pod lasem, na którą wszyscy wołali „Babcia”. W poruszający sposób sportretował jej skromne życie, które toczyło się wśród „zieleni łąk” i „złota zbożowych łąków” przy akompaniamencie ptasich śpiewów. Dopiero niedawno poeta odkrył, że życie „Babci” już minęło. Uwiecznił ją w nostalgicznym wierszu.

Laureatem II nagrody został Jerzy Fryckowski. Poeta napisał przejmujący wiersz „Claude Monet Camille Monet na łożu śmierci”. Autor w swo-

im wierszu nawiązuje do obrazu namalowanego przez Claude'a Moneta w dniu śmierci jego ukochanej, zaledwie trzydziestodwuletniej żony Camille. Czy melancholijny obraz francuskiego impresjonisty to paradygmat osobistych przeżyć poety, czy zachwyt nad obrazem Moneta? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy czytelnikom.

Laureatką III nagrody jest Joanna Makarczyk-Pietrusińska. Autorka napisała kameralną „Kołysankę dla Drobneho Księcia”, w której wyraża troskę i zaniepokojenie o dalszy los „drobnego księcia”. To miniaturowa poetycka kołysanka skierowana do „maleńkiego”, którego autorka pragnie „z mchów wyprowadzić na skraj puszczy”. Kluczowym motywem „Kołysanki” jest jedność człowieka z przyrodą.

Andrzej Kotkowicz, Dariusz Wójcik i Piotr Zemanek to autorzy wierszy wyróżnionych. Poeci pochylają się nad ulotnością ludzkiej egzystencji, dostrzegając też urok w zwiastunach codzienności.

W dobie powszechnej degradacji języka polskiego z przyjemnością czyta się wiersze tych, którzy czują więcej i piszą piękniej.

Serdecznie dziękujemy Wszystkim za udział w bieżącym Konkursie i zapraszamy do uczestnictwa w jego następnej edycji.

Donata Wolska

Babcia

Już dawno jej nie widziałem
Co prawda bywam tu rzadko
Mieszkanka chaty pod lasem
Wszyscy mówią na nią babcia

Odkąd pamiętam zawsze była
Miałem 50 lat – ona była
Chodziłem do szkoły – była
Byłem małym dzieckiem – była

Przemierzała zieleń łąk
Czerń świeżo zaoranej ziemi
Złoto zbożowych łąnów

Kosy i drozdy wyśpiewywały jej swoje historie
Podążały za nią kaczki
Koty przyjęły ją do swojej rodziny

Budziła dzień
Uciszała burze
Zmieniała pory roku

Dzisiaj dowiedziałem się, że umarła

Jerzy Fryckowski
Dębica Kaszubska

CLAUDE MONET CAMILLE MONET NA ŁOŻU ŚMIERCI

Ubrana czy też naga zawsze byłaś światłem.
Lepka od rzadkiej farby gęstych pocałunków.
Nie było od twoich ust smaczniejszego trunku.
Ścieżki sprytnych języków to drogi niełatwe.

Aby stłumić żal, szukam ciepłych punktów,
ale mam przed sobą w mgłę twoje ciało martwe.
Jak spóźniony Romeo trzymam próżną wartę.
Martwa biel twojej twarzy nie szuka ratunku.

Ty odeszłaś w dal pierwsza, a mieliśmy razem
trzymając się za ręce, odejść w nenufary.
Jesteś krwią. Moim ciałem. Ostatnim obrazem.

Ja i ty, kochankowie w każdą noc do pary.
Powiedz, kto do wieczności tę drogę nam wskaże.
Biel posklejana w obraz? Blejtramu opary?

Kołysanka dla Drobneho Księcia

Czy jeszcze zdążę Cię maleńki
Przez rojst prowadzić groblą twardą?
Baśń się nad nami groźnie kłębi
W niej niedźwiedź, wilk i czarny gawron.
Zanim Twój wiatr Cię wzniesie w górę,
A ciemność mnie całunem zwiąże,
Czy jeszcze zdążę rozwiać chmurę
Znad Twej kołyski, drobny książę?

Czy jeszcze zdążę Cię mój złoty
Z mchów wyprowadzić na skraj puszczy,
Nim pęknie nieba czarny motyl
I księżyc z nocy się wyłuszczy?
Zanim Twój okręt wyjdzie w morze,
A ja w ciemności się pogrążę,
Czy uśpię kruki w ciemnym borze
Twoich koszmarów, drobny książę?

Dariusz Wójcik
Zielona Góra

Carpe diem

Wiosenne okrucy słońca na twarzy po gęstej zimie,
Zmęczone nogi w strumyku
Carpe diem, Carpe diem

Nieśpieszne poranne wstawanie, drożdżówka z babci kruszonką
Dziecięca zabawka z kijem
Carpe diem Carpe diem

Malutki zielony listek, którego tu nie było,
Muśnięcie czułości w szyję
Carpe diem Carpe diem

List nie z urzędu na stole, gdzie każde słowo żyje,
Chleba chrupiąca skórka
Carpe diem Carpe diem

Pompeje — miasto, które oddycha popiołem

mapa trzepocze w dłoni jak spłoszony sekret
przewodnik gładzi kamień jak ciało wymarłego stworzenia
milknę przy kokonach z gipsu — niedokończonych gestów
ogień przerwał zdanie — zostawiając ich w pół sylaby
tu zginęli — pies drapał w drzwi, by śmierci nie wpuścić
zamykam oczy, gdy tragedia prostuje plecy, pozując do zdjęcia
popiół przechował freski — znał ich wagę lepiej niż historia
a my — czy stworzymy coś więcej niż pikselowe duchy w chmurze
czy zdążymy, nim ślady stóp zostaną uznane za błędy
a nasze imiona do wymówienia staną się trudne

Piotr Zemanek
Bielsko-Biała

Apel dziesięciu

Jan Lechoń – lat 57, zmarł śmiercią wysokich lotów, samobójczą.
Stanisław Ignacy Witkiewicz – lat 54, zmarł śmiercią do pary, samobójczą.
Stanisław Piętak – lat 54, zmarł śmiercią twardą jak bruk, samobójczą.
Marian Ośniałowski – lat 46, zmarł śmiercią z osamotnienia, samobójczą.
Edward Stachura – lat 41, zmarł śmiercią na deskach życia, samobójczą.
Ryszard Milczewski Bruno – lat 39, zmarł śmiercią do dna tragiczną.
Tadeusz Borowski – lat 28, zmarł śmiercią z Auschwitz, samobójczą.
Andrzej Bursa – lat 25, zmarł śmiercią, jak każda śmierć, tragiczną.
Rafał Wojaczek – lat 25, zmarł śmiercią nieuleczalnie samobójczą.
poeta, bez nazwiska – czy zdąży być, zanim wiersz w nim umrze?

ptak za oknem,
ostatni na gałęzi liść
jutro mnie nie będzie,
jestem teraz
dziś
będzie inny ptak,
inny będzie liść
jutro mnie nie będzie,
jestem teraz
dziś

Jeśli pewnego dnia jaskółka zamknie mi powieki,
to będzie czerwiec. Słońce będzie miało dużo czasu dla
siebie. Boję się, że zostawię wiersze jeszcze niedojrzałe.
Jak żółte papierówki w sadzie. Nie wiem, czy zdążę spotkać
na swojej drodze trzmiela, niosącego na swoim grzbiecie
cały ogród. Czy porozmawiam z pszczołami o miodzie
lipowym, w którym odnajdę smak wczesnego lata,
które jeszcze nie nadeszło. Bo miało małe stopy.
Czy wyjdzie mi na spotkanie stado poziomek.
Drobnych i płochliwych. Czy zdążę położyć się w zielonych
trawach i przestanę myśleć o czymkolwiek. Rzeczach ważnych
i wielkich. Będę tu i teraz. Między białą, bezimienną chmurą
a ziarenkiem piasku o koślawych plecach. Czy zdążę zasadzić
pod domem rzekę. A ty czy zdążysz mnie przytulić,
zanim odpłyniemy w noc odbijając się od dna długimi
długami. Ukryje nas ciemność. Żadne z nas nie odnajdzie
ścieżki do drugiego. Stracimy dar mowy.
Słowa się z nas wszystkie wysypią jak jesienne liście.
Nigdy nie wrócimy do początku.

Rozszczelniony

Siedzę na ławce, spróchniałej jak pokład,
na którym zbyt długo czekałem na wiatr.
W dłoniach mam sieć,
porośniętą ciszą —
każdy węzeł był szansą,
każdy supeł —
cofnięciem.

Rzucałem ją w spokojne zatoki,
rzucałem w burze i noc bez gwiazd.
Złowiłem cień własnego odbicia,
muszlę z pękniętym śpiewem,
i rybę, co patrzyła jak człowiek.

Kotwica trzymała.
Ale łajba puściła.

Przechyliło się życie.
Wypadłem — czy sam się zrzuciłem?
Woda była zimna – dna nie było.

Teraz nie liczę lat, tylko fale,
które wyniosły mnie na pusty brzeg.
Żagiel — złamany. Nie wróci z wiatrem.
A dłonie, jak porzucone sieci,
przepuściły wszystko, na co miałem nadzieję.

Gniazdo na pamięć

w niej gniazdo na pamięć odloty jaskółek
knotek wypalony do połowy gdyby wytrząść
z niego grosik koniczynę podkowę

tam gniazdo na pamięć twoje zgadywanki
w chowanego podchody znów jesteś mała
zbyt mała żeby pojąć rachubę czasu

gdzie moje gniazdo w tobie na pamięć
z kołyski wyjęte śpiewanki i dobranocki
tam gdzie jabłoń kazałaś przyjść i zrywać

dojrzałe gniazdo na pamięć splatać wianki
wyścielić sosną orzechem żurawiną puchem
zasklepić żywicą zrośnie się zmięknie

układam się

układam się
do wiersza, który nie przychodzi
jak sen
jak na złość
boję się że zanim się ułożę
przejdzie mi świat

H.W.

*Nothing, and is nowhere, and is endless.
Philip Larkin, High Windows*

jest jeszcze trochę wina w świetle
i szkła wysokie tulą się do siebie
na podręcznym stoliku w ciepły letni wieczór
a pod balkonem słyszeć rzeźkie głosy
które nie skończą dnia o zwykłej porze
bo przecież lipiec w opróżnionym mieście
jest jak wyprawa donikąd bez końca

jest jeszcze wina w świetle niepozorna
że nie ma końca to co w letni wieczór
oddaje ciepłem mojej twoja skóra
na przekór głosom co się kryją w głębi
szepcząc o końcu w dniach chyłkiem płynących
w pustym jak szkła wysokie na wąskim stoliku
mrokiem sunącym na przekór donikąd

KAPRYŚNY LIMERYK DAMSKO-MĘSKI

Wybredna panna z Zielonej Góry
wciąż wybrzydzała: „Który, ach który?”
Kiedy minął czas na ciążę,
myśl biedna: „Czy ja zdążę?!”
Szansy los nie da jej po raz wtóry.

Czynniki pierwsze

Rozbieram się jak zdanie
podmiot orzeczenie
inne składowe

pierwsza miłość
druga młodość
trzeci wiek

budzę się zasypiam
budzę się zasypiam
śpię śnię śpię śnię

doganiam życie
chwytam je
nie zdążę

zapalam papierosa
gaszę papierosa
spopielam się

coś mi umyka
znów żyję od zera
rozkładam się na czynniki pierwsze

JESIEŃ PSZCZOŁY

Leciała nisko,
znając ciężar powietrza.

Pod nią sad
przechylał się ku jesieni,
gałęzie gubiły głos,
a liście imiona drzew.

Wracała ścieżką zapachu,
w którą wpisano tysiące skrzydeł.
Nie odróżniała celu od powrotu.
Niosła pyłek jak pamięć,
która nie należy do niej.

Nie była pytaniem.
Nie była odpowiedzią.
Była chwilą
rozpiętą między liściem a liściem,
zanim coś opadnie i zniknie bez śladu.

Czy jeszcze zdążę nie zapytała.
Ale wracała,
niosąc nektar wrzосу
delikatny ciężar przyszłości.

A cisza, starsza niż imię,
otulała ją łagodnie.
Wszystko już zostało powiedziane.

Egzekucja

“Kto nie zaznał śmierci, ten życia nie zna”,
powiedział raz jeden przechodzień,
obserwując, jak miecz Damoklesa
przecina poplątane żyły i ścięgna.

Miecz to odpowiedź na zagadkę życia
pana lub pani, co na szafocie,
w reflektorach słońca i księżyca,
rozsupłują swoje winy na czynniki drugie.

Śpieszą się, by zdążyć przed cyklicznym
ruchem nadgarstka świata,
co w swoim rozpędzie
wymyślił takie życia rozwiązanie.

Chronos

czy wiesz gdzie jest planeta na której zatrzymał się czas
w księgach proroków dzień może przecież służyć za rok
tak się myśli tęsknotą

i czy widziałaś tamten obraz Romanelliego
na brzegu sierpu srebrzy się ostrze wskazówki
zaokrągła chwilę podchodzi do gardła niczym chłód rzeki

najstarszym narzędziem którym zbiera lub odbiera się żywe
oddziela łuk skroni od łuków podniebnego sklepienia
woń krwi od obola

wahadło ciała dziecka pochwyconego do góry nogami
nie pozostaje nam nic oprócz patrzenia
próba odwróconego horyzontu -
przyglądanie się przemijaniu
z każdej perspektywy prócz własnej

w samym rogu migocze
możliwość światła - bądź ognia
nieodwracalna dwoistość każdej z decyzji

Przekwitły konwale

Znowu przekwitły konwale,
pachniały zaledwie chwilę...
Boję się, że z konwaliami
życie swe całe pomyłę.

NOC SIERPNIOWA

W tę noc sierpniową
Niebo zsyla światło
Wprost w zakamarki dłoni.

Rozbieram Cię powoli
Ze srebrzystego oddechu,
Ze srebrzystego zapachu.

Dotykam i całuję blask,
Przywołując na nowo
Zapomniane rytuały
Skruszonych akolitów.

PODRÓŻ

Zdążyć przed nocą
garniec wypełnić miłością
wymieść okruchy dnia
oddzielając ziarna prawdy
ból uleczyć chlebem powszednim
nakarmić oczy finezyjną maestrią
uszy nacieszyć obietnicą
spełnić siebie
odpuszczając winy z wiatrem
gdy żagle ustawione przed podróżą

jeszcze tylko oświecić drogę
okryć bielą przed snem pojednania
zdążyć przed świtem

wygnani z Raju

kołem wiatru obraca chimeryczny październik. młynkuje
skruszony susz. las zrzuca złote łachmany. szypułkowy dąb
rdzawi - król zdejmuje koronę. łysieje świerkowy
salon, szmaragdowe aleje. za wcześniej, jeszcze

za wcześniej. sekretne nasze kryjówki rozpruwają się
w oczach. brązowieją piernaty z mchu, wiotczeją
zasłony z liści. skuliły się nasze miejsca – z każdym
snem bardziej ciasne. odfruwają żurawie – otwiera się

Księga Losu, gdzie zapisuje Bóg każdy zdeptany listek,
każdy śmiech, każdą ranę na duszy. szukaj mnie
na polanach, w mateczników ustroniach, w sennych
ściółkach i wrzosach, bo tyka nas pierwszy szron,

bo odlatują ptaki, bo ognisko wygasa i draśnie nas
pazur zimy, który skaleczy ręce. szukaj mnie jak
ja ciebie, choć mrok gęstnieje i bór. wciąż ku sobie
idziemy, wciąż za sobą tęsknimy. ufam, że się

znajdziemy, że przed mrozem zdążymy...

Wstęp.....	5
Mariusz Malec	
Babcia.....	7
Jerzy Fryckowski	
CLAUDE MONET CAMILLE MONET NA ŁOŻU ŚMIERCI.....	8
Joanna Makarczyk-Pietrusińska	
Kołysanka dla Drobneho Księcia.....	9
Dariusz Wójcik	
Carpe diem.....	10
Andrzej Kotkowicz	
Pompeje – miasto, które oddycha popiołem.....	11
Piotr Zemanek	
Apel dziesięciu.....	12
Piotr Wąsowicz	
*** ...ptak za oknem.....	13
Magdalena Cybulska	
*** Jeśli pewnego dnia.....	14
Agata Kozak	
Rozszczelniony.....	15
Katarzyna Nandzik	
Gniazdo na pamięć.....	16
Magdalena Sadowska-Maciejewska	
Układam się.....	17
Paweł Podlipniak	
H.W.	18
Arkadiusz Dodot	
KAPRYŚNY LIMERYK DAMSKO-MĘSKI.....	19

Władysław Edelman	
Czynniki pierwsze.....	20
Alicja Laszkiewicz	
JESIEŃ PSZCZOŁY.....	21
Barbara Zięba	
Egzekucja.....	22
Katarzyna Kamińska	
Chronos.....	23
Paweł Skiba	
Przekwitły konwalie.....	24
Paweł Zaręba	
NOC SIERPNIOWA.....	25
Elżbieta Kościucha-Wieczorek	
PODRÓŻ.....	26
Katarzyna Wiktoria Polak	
Wygności z Raju.....	27

**Z serii tomików pokonkursowych
Konkursu Poetyckiego im Anny German ukazały się:**

do każdej chwili uśmiechaj... (2013)

Idę wpatrzona w horyzont... (2014)

Pójdziemy tam, gdzie miłość wszystkim jest (2015)

Napatrzyć się gwiazd i poznać każdy smak (2016)

I tylko bal wciąż będzie trwał... (2017)

upojeni naszym życiem (2018)

...i niech przemówi ten kamień (2019)

My niesiemy przez życie marzenia (2020)

ulotna chwila w przelocie schwymana (2021)

spotka się z woda ognia strach (2022)

Każda myśl o Tobie jest jak blask we mgle (2023)

Słowa, słowa, słowa (2024)



...do każdej chwili, uśmiechaj...



Idę wpatrzona w horyzont...

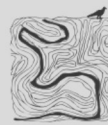


PŁOZEMY TAK GŁĘBOKO WSZYSTAK JEST

NAPATRZEC SIĘ GWIAZD
I POZNAC KAŻDY SMAK.

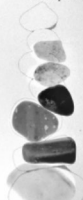


...I TYLKO BAL WICIAZ BĘDZIE TRWAŁ...

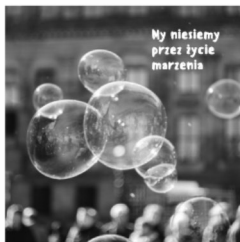


ułożeni naszym życiem

z wiatrem przemieszane są brzojskie

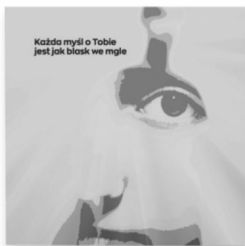


My nieśliemy
przez życie
marzenia



ulotna chwila
w przelocie schwyłana

Każdo myśli o Tobie
jest jak blask we mgle



Klub Miłośników Anny German działa w Zielonogórskim Ośrodku Kultury od kilunastu lat. Pomysł na klub powstał wraz z Festiwalem *Tańczące Eurydyki*, który odbywał się w Zielonej Górze w latach 2002-2007, a poświęcony był Annie German. Łączy nas miłość do talentu tej wybitnej artystki i muzyki w ogóle. Spotykamy się co miesiąc. Wspólnie słuchamy muzyki, poszerzamy wiedzę i znajomość repertuaru nie tylko Anny German, ale także innych wykonawców polskich i zagranicznych. Działalność Klubu to również koncerty, spotkania autorskie. Jeśli czujesz, że gdzieś głęboko w Twoim sercu od dawna goszczą nuty pisane ręką Anny German... jeśli chcesz posłuchać Jej głosu... wspominać... czy po prostu pobyc w gronie przyjaciół...

Zapraszamy!

Napisz do nas lub zadzwoń: klubannygerman@zok.com.pl, tel. 68 451 10 11, a my zaprosimy Cię do naszego grona. Jako członkini Klubu Anny German dodam, że w ramach miłości do Jej talentu łączą się tu ludzie dostrzegający w życiu potrzebę zachwyty, radości, wspólnotowości. Organizujemy także różnego rodzaju okolicznościowe spotkania i wtedy recytujemy wiersze, śpiewamy piosenki w scenerii np. okazów kwiatów z działek słuchaczy czy własnoręcznie upieczonych świątecznych pierniczków. Słowem piękno i radość.

Halina Maszner

Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów powstało w marcu 1995 roku z inicjatywy Jolanty Pytel, Władysława Klępki, Agnieszki Haupe, Katarzyny Jarosz-Rabiej i Aleksandra Brunona-Kiecia. Celem naczelnym Stowarzyszenia od początku było promowanie poezji w Polsce i na świecie, wspieranie lokalnych twórców poprzez wydawanie tomików wierszy, organizowanie wieczorów autorskich. Jesienią 1995 roku powołano do życia jedyną w swoim rodzaju instytucję – Uniwersytet Poezji, który funkcjonował przez trzy lata. Z setki uczestników, którzy zadeklarowali chęć uczestniczenia w prowadzonych przez Uniwersytet zajęciach, dyplom ukończenia otrzymało około pięćdziesięciu słuchaczy. Celem tego „Uniwersytetu” było wykształcenie świadomego odbiorcy literatury oraz konsumenta szeroko pojętej sztuki, a wykłady prowadzone były przez osoby, będące autorytetami literackimi w tamtym czasie. Od początku powstania prezesem SJŻP jest zielonogórska poetka Jolanta Pytel.